Nr. 437. We Lwowie czwartek dnia 24 października 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Upaństwowienie kolei czeskich.

Wiedeń 24 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby, po przemówieniu p. Mastalki, przystąpiono do głosowania. Nagłość wniosku p. Kaftana przyjęto 135 głosami przeciw 61, więc większością dwóch trzecich obecnych.

Przy głosowaniu nad wnioskiem merytorycznym p. Pergelt wnosi głosowanie imienne, wniosek ten jednak nie uzyskał poparcia. W głosowaniu zwykłem przyjęto następnie wniosek p. Kaftana, przekazujący sprawę upaństwowienia kolei czeskich komisji.

Zajścia w Litowlu.

Z kolei przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem nagłym p. Stransky'ego w sprawie znanych zajść w Litowlu (Littau).

P. Stransky uzasadnia swój wniosek wśród ciągłych przerywań ze strony szenererowców. Przemawia w tonie ostrym i oświadcza, zwrócony do partji Schoenerera: Jeśli podobne demonstracje przeciw Czechom jeszcze raz się powtórzą, to wy z krwawymi głowami powrócicie do domów. Mowca wzywa rząd do zabrania głosu i wyraźnego określenia swego stanowiska.

Mowę Stranskyego nieustannie przerywali Szenererowcy. Powstała nawet przez chwilę taka wrzawa, że Stransky musiał przestać mówić i dopiero po uciszeniu mógł zakończyć swoje wywody.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów Koerber i oznajmił, że władze natychmiast po zajściu w Litowlu (Littau) zarządziły śledztwo, tak, że pierwsza część wniosku nagłego Stranskyego jest właściwie bezprzedmiotową. Prezydent ministrów stwierdza na podstawie materjału aktów, że w Litowlu podczas zajść opisanych przez posła Stranskyego, nikt nie został poważnie raniony, a wyrządzona szkoda materjalna wynosi wszystkiego 70 koron. Nie można więc mówić o poważnych wykroczeniach. Dalej stwierdza dr. Koerber na podstawie aktów, że nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby pewien żebrak został przez Niemców tak poważnie pobity, że zmarł skutkiem tego. Pewien żebrak został tam wprawdzie pobity, jednakże znaleziony w Litowlu trup żebraka nie jest identyczny z tym, którego pobito.

W końcu prezydent ministrów zaznacza, że jest obowiązkiem władzy przeprowadzić surowe śledztwo i to też uczyni, przyczem rząd rzeczywiście ubolewa nad temi zajściami. Także mowę prezydenta ministrów przerywano co chwila protestami ze strony Czechów, a oklaskami z lewicy.

Po przemowie barona dra Elverta, któremu również kilkakrotnie przerywali Czesi, przyszło do gwałtownej wymiany słów między posłami Franko Steinem a Klofaczem, tak, że omal nie powstała pomiędzy nimi forfalna bójka. Prezydentowi dopiero po długiem dzwonieniu udało się przywrócić spokój.

Przemawiali jeszcze wśród wielkiej wrzawy i ciągłych protestów pp. Młodoczech Svożil i Szenererowiec Albrecht. Także podczas mowy Albrechta przyszło do żywej utarczki słownej między Czechami a Niemcami, szczególniej między posłami Prażakiem a Doetzem. W ciągu dyskusji p. Stransky zmodyfikował swój wniosek o tyle, że żąda obecnie ścisłego przeprowadzenia śledztwa co do zajść w Litowlu i surowego ukarania winnych.

Na tem obrady przerwano.

Losowanie mowców.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że za zgodą Izby zamierza przedsięwziąć wylosowanie mowców dla dyskusji budżetowej, tak, aby żadne stronnictwo nie było pokrzywdzone. Losowanie odbędzie się dziś przed południem. Izba przyjęła oświadczenie to do wiadomości, poczem prezydent zamknął posiedzenie, zapowiadając następnie na dziś na godzinę 11-tą przedpołudniem.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 24 października. Przewodniczący komisji budżetowej dr. Kathrein rozdzielił już rozmaite referaty. Z Polaków otrzymali dotychczas referaty: p. Henzel fundusz dyspozycyjny rady państwa i dworu, p. Kozłowski budżet rolnictwa, p. Starzyński oświaty, p. Romanowicz sprawy przemysłowe, p. Byk należytościowe, p. Eugeniusz Abrahamowicz sprawiedliwości. Niemcy nie chcą się zgodzić na ten podział twierdząc, iż Polacy otrzymali za dużo referatów. Posłowie młodoczescy odmówili przyjęcia referatów.

Komisja ekonomiczna.

Wiedeń 24 października. Subkomitet komisji ekonomicznej, wybrany dla ustawy o popieranie przemysłu, ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym posła Kincka. Na przyszły tydzień rozpocznie się dyskusja nad ustawą. Z Polaków w subkomitecie jest tylko p. Romanowicz.

Z klubów.

Wiedeń 24 października. Wedle wydanego tu komunikatu, postanowili przedstawiciele klubu czeskiego i konserwatywnej czeskiej wielkiej własności, po wspólnej, szczegółowej naradzie, jednogłośnie, celem wspólnego postępowania w radzie państwa, odbywać wspólne konferencje komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 24 października. Posłowie niemieckiego stronnictwa ludowego przedłożyli wniosek, wzywający rząd, ażeby w rokowaniach o traktaty handlowe z państwem niemieckiem starał się prócz zdobycia możliwego zniżenia ceł niemieckich na austrjacki wywóz bydła także o rekompensatę istniejącej obecnie konwencji w sprawie zarazy bydlęcej za pomocą umowy, zapewniającej łatwość handlu bydłem, albo za pomocą odrębnych traktatowych przepisów.

Sprawy rolnicze i leśne

Wiedeń 24 października. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie, zwołane przez związek centralny i przez kluby przemysłowców, celem opieki nad interesami rolniczymi i leśnictwa. Kilku mowców przemawiało przeciwko zamorskiej konkurencji i o przedsięwzięciu przeciw niej jakichś środków Po dłuższej dyskusji przyjęło zgromadzenie rezolucję. Zgromadzenie oświadcza w niej, że ze względu na politykę handlową Stanów Zjednoczonych i na to, co się dzieje w państwie niemieckiem, należałoby zmienić zupełnie austro-węgierską taryfę celną w tym kierunku, ażeby przemysłowi i rolnictwu dawała dostateczną i trwałą opiekę, a zarazem, aby umożliwiała zawieranie korzystnych traktatów i ułatwiała wywóz.

Idąc za wypadkami w Stanach Zjednoczonych możnaby wówczas materjał ustępstw w taryfie celnej wykorzystać wobec każdego państwa z osobna. Klauzuli ogólnych, nieograniczonych ulg nie należy przyjmować w nowym traktacie, natomiast wciągnąć należy klauzule, uwzględniające wzajemność i równomierność. Rezolucja oświadcza się za zawieraniem długoterminowych traktatów handlowych, o ile one uwzględniają rodzimą produkcję, oraz za zawieraniem krótkoterminowych traktatów handlowych ze Stanami Zjednoczonymi i Argentyną.

W końcu zaleca rezolucja złączenie się krajów środkowoeuropejskich, celem wspólnej obrony przed konkurencją zamorską.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Nowi notarjusze.

Wiedeń 24 października. Minister sprawiedliwości zamianował notarjuszami kandydatów notarjalnych: Romana Baczyńskiego ze Złoczowa dla Podbuża, a Franciszka Dębickiego z Medenic dla Lutowisk.

Porwanie misjonarki amerykańskiej.

Paryż 24 października. W piśmie do dziennika *Temps* protestuje Sarafow przeciwko zarzutowi, jakoby stał na czele bandy, która uprowadziła miss Stone.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 24 października. Senator Gottern wystąpił z grupy Meliné'a, ponieważ na onegdajszem posiedzeniu izby większa część tej grupy głosowała z rządem.

Panama niemiecka.

Wrocław 24 października. Tutejsza firma eksportowa Heilbronna, zajmująca się handlem koniczyny, ogłosiła niewypłacalność. Pasywa wynoszą pół miljona marek. Współwłaściciel firmy Robert Heilbronn, popełnił samobójstwo.

Sprawa kreteńska.

Berlin 24 października. *National Ztg.* donosi, że plan zjednoczenia Krety z Grecją czyni dalsze postępy o tyle, iż Rosja obecnie nie sprzeciwia się już temu projektowi, nieprawdą jest jednak, jakoby Rosja zwróciła się do innych mocarstw z prośbą o poparcie tego projektu.

Strejk powszechny.

St. Etienne 24 października. Komitet syndykatu górników uchwalił czterema głosami przeciw dwom odroczenie strejku generalnego. Uchwalono wystosować także memorjał do rządu.

St. Etienne 24 października. Niebezpieczeństwo powszechnego strejku zdaje się być zażegnane.

Ponowne samobójstwo.

Wiedeń 24 października. Tancerka, Róża Heban, 25-letnia dziewczyna, która strzeliła do siebie z rewolweru przed dwoma tygodniami, wczoraj znowu targnęła się na życie, tym razem zapomocą trucizny. Zażyła silną dawkę morfiny. Nieprzytomną odwieziono do szpitala.

Przeciw zakonom.

Lizbona 24 października. Wczoraj upłynął termin wyznaczony zakonom do składania statutów. Czterdzieści klasztorów przedłożyło swe statuty, z czego 21 natychmiast rząd zatwierdził, resztę zaś zwrócił do niektórych uzupełnień. Zakony, które statutów nie przedłożyły, uważa rząd za rozwiązane.

Straszne odkrycie.

Salcburg 24 października. Na cmentarzu wioski Anif znaleźli onegdaj dozorcy cmentarni między grobami pakiet owinięty szpagatem. Po rozwinięciu pakietu, znaleziono w nim kobiecą głowę, lewą nogę i lewą rękę. Szczątki

te mogły leżeć tam już dłuższy czas. Prokuratorja wdrożyła śledztwo.

Paryż 24 października. Minister handlu Millerand przedstawił wczoraj prezydentowi Loubetowi członków międzynarodowej konferencji dla miar i wag.

Meksyk 24 października. Otwarto tu kongres panamerykański.

Stosunki w garnizonie przemyskim.

(*Proces prasowy*).

Lwów 23 października.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy na zapytanie obrońcy, czy regulamin służbowy dozwala utworzenia formalnej instytucji, jak owa *Unförmen-Abtheilung*, daje pułkownik Krulisz odpowiedź, że regulamin służbowy daje komendantowi w rękę wszelkie środki dla utrzymania w pułku dyscypliny, a jakich on środków użyje o to go nikt nie pyta. Czy oddział taki istniał w jakim innym pułku także, to jest dla świadka rzeczą obojętną; on robił tak, jak uznał za stosowne u siebie. Oficerów swoich zna dobrze i jest przekonany, że żaden z nich nie mógł się wyrazić, iż muszą być srogimi dla żołnierzy, bo by ich pułkownik sekował i że przed objęciem komendy przez niego było lepiej.

Zaprzeczył jakoby kaprala Stadlera ukarano 10 dniowym aresztem za to, że nie miał wąsów wypomadowanych, bo musiałby dla przykładu sam wąsy pomadować. Przyznaje natomiast, że mogły być kary nakładane za nieczyste miotły, flaszki itp.

W długiem, silnie argumentowanem przemówieniu o losie żołnierzy z „*Unförmen Abtheilung*," doprowadził dr. Zipper tak daleko, że przewodniczący przerwał jego mowę (ze względów cenzuralnych podać jej treści nie możemy) i zarządził uchwałę trybunału w tej sprawie.

Bez zaprzeczenia wyrażenie się dra Zippera, który nazwał pułkownika Krulisza „azjatą" stanowiło dla świadka ciężką obrazę. W chwili, gdy trybunał udał się na ustęp dla powzięcia uchwały w sprawie dra Zippera, weszło kilkunastu oficerów z 58 pp. do przedziału dla trybunału przeznaczonego i zajęli tam miejsce obok pułkownika. Dr. Zipper wyszedł tymczasem do drugiego popoju...

Przewodniczący p. Szymonowicz ukazał się na stopniu trybunału i głosem grzecznym ale stanowczym wezwał oficerów, aby opuścili ten przedział i zajęli miejsce w audytorjum, oraz szanowali powagę sądu... Sytuacja stała się po raz pierwszy w tym procesie bardzo naprężoną...

Po chwili wrócił trybunał i przewodniczący ogłosił uchwałę, skazującą dra Zippera na 20 koron kary w drodze dyscyplinarnej.

Szereg pytań wystosowanych następnie do świadka przez dra Zippera w kwestji narodowości świadka, przewodniczący uchylił.

Sprawa Hryciuka.

Odnośnie do sprawy rzekomego zamachu na pułkownika, przez kucharza Hryciuka, zeznaje pułkownik Krulisz, że o zamachu na siebie nic nie wie. Hryciuka za nic nie ukarano, bo 3 dni jakie dostał, było za opilstwo. Zapytany szczegółowo o ową inspekcję wiosenną z brygadjerem, przy której znalezł miał w szafliku w kuchni ryż, z czego powstała cała awantura, zeznaje pułkownik, że sobie obecnie szczegółów nie przypomina. Przyznaje jednak, że brygadjer znalazł wszystko w porządku.

Na tem odroczono rozprawę do dziś rana.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 24 października

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Trzy życzenia", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (24): Rafała arch. — (11): Fylypa ap. Wschód słońca o godzinie 6 minut 38, zachód o godzinie 4 minut 47.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 4° R.; pogoda.

Honorowe obywatelstwo nadała rada gminna miasta Jarosławia drowi Adolfowi Dietziusowi, burmistrzowi i jego zastępcy drowi Władysławowi Jahlowi, za ich zasługi, położone około podniesienia i rozwoju miasta.

Egzamin rządowy na strażników i technicznych pomocników lasowych złożyli w namiestnictwie: Władysław Dobrzański, Antoni Jezierski i Marceli May, z postępem bardzo dobrym; Marceli Borodziej, Franciszek Doražil, Emil Hakemer, Ludwik Kolb, Kazimierz Krasiczyński, Leon Sawczyński, Andrzej Sieczka, Alojzy Sawczyński i Cyprjan Wolański, z postępem dobrym; Juljusz Bockenheim, Juljusz Hlouszek, Karol Jelinek, Józef Kisielewski, Wojciech Leśniak, Edward Ossowski, Adolf Rudeński, Stefan Sielecki, Alojzy Sokołowski i Franciszek Wawro, z postępem dostatecznym. Reprobowano 6 kandydatów.

Koncesja. Ministerstwo koleji żelaznych udzieliło na przeciąg jednego roku właścicielowi dóbr Adamowi Schmidtowi w Brodach, w spółce z Wilhelmem Fryderykiem Schmidtem, koncesji na podjęcie wstępnych robót technicznych około budowy wąskotorowej koleji ze stacji Brody koleji państwowej do Leszniowa.

Z izby sądowej. Mikołaj Łucko, który wczoraj za podpalenie chaty swego sąsiada stawał przed sądem, skazany został na mocy werdyktu sędziów przysięgłych na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego ciemnicą i postem.

Dyrekcja poczt przypomina, że karty pocztowe, których strona odwrotna opatrzona jest w obrazki ozdobione proszkami mineralnymi odpadkami szkła, piaskiem, proszkiem metalowym itd., o ile te ozdoby nie są szkodliwemi dla urzędników pocztowych i nie uszkadzają ni zanieczyszczają innych przesyłek listowych, dopuszczone są wyłącznie tylko w wewnętrznym austro-węgierskim obrocie pocztowym. Za granicę, kartek w ten sposób ozdobionych, bezwarunkowo wysyłać nie można.

Fundacja konkursowa Henryka Mattoniego. Przy końcu października rb przyzna uniwersytet wiedeński nagrodę konkursową w wysokości 700 koron pochodzącą z fundacji Henryka Mattoniego, za najlepszą pracę z dziedziny balneologji. Warunki, na podstawie których nagroda ta przyznaną zostanie, w ciągu minionego roku zostały ułatwione o tyle, że ubiegać się o nią mogą nietylko ci, któ zy w ciągu 12 miesięcy, ale w ciągu lat trzech po promocji doktorskiej, orygnalną pracę z zakresu balneologji drukiem ogłosili.

Ze względu na to znaczne przedłużenie terminu, spodziewać się należy, że do konkursu stanie znaczna liczba współzawodników.

Srebrny, duży lichtarz znalazł — sam tak twierdzi przynajmniej — na hyclowskiej górze, Mikołaj Mandziuk. Wsadził go do kosza i poszedł na ulicę Berka by go sprzedać. Niejaki Mechel Anstreicher ujrzawszy, że z kosza coś błyszczącego wygląda, polecił stójkowemu aresztować Mandziuka. Ponieważ policji o zgubieniu lichtarza na hyclowskiej górze nikt nie doniósł i zachodzi podejrzenie, że lichtarz ten pochodzi z kradzieży, rzekomego znalazcę, którego osoba mocno wydaje się podejrzaną, osadzono na razie w aresztach policyjnych.

Nagłe zasłabnięcie. Wczoraj o godzinie pół do 3 popołudniu, w biurze namiestnictwa, zachorował nagle bardzo ciężko radca budownictwa p. Wilhelm Schayer. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej odwiozło chorego do jego pomieszkania.

Zastój przemysłowy, jaki odczuwać się daje we Lwowie od niejakiego czasu, nie dotknął widocznie korporacji złodziejskiej. Członkowie jej, jak to świadczą policyjne raporty, mają roboty podostatkiem. I tak: Katarzynie Cencurowej skradziono palto zimowe, Jakóbowi Nivesowi garnki żelazne, wartości 100 koron, Janowi Karasińskiemu 16 gęsi i 3 kury, Markusowi Bodweinowi pugilares z kwotą 200 koron, Mieczysławowi Zalewskiemu bieliznę ze strychu wartości także około 200 koron, służącej kapitana Nowotnego buciki wartości 11 koron i broszkę wartości koron 15, teściowej zaś tegoż kapitana, bransoletę srebrną wartości koron 20.

Zagadkowa sprawa. Z Czerniowiec donoszą nam: Sensację wywołało w Suczawie przed kilkoma tygodniami nagłe zniknięcie dwóch elegancko ubranych podróżnych; przybyli oni do Suczawy, gdzie zamieszkali w jednym z hoteli. Na kartce meldunkowej zapisali się jako Piotr Zolik, kandydat adwokacki z Inshruku i Konrad Metzger, adjunkt sądowy z Wiednia. Wkrótce jednak zginęli bez śladu, pozostawiając po sobie 2 kuferki, zawierające obcęgi, dłuta, witrychy i t. p. Wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznemi. Przed kilkoma dniami jednak przytrzymano obu podróżnych we wsi Stulpikany w kolebie na połoninie. Przyaresztowani przez żandarmerję, przyznali, iż są oficerami jednego z krakowskich pułków, z którego zbiegli; odstawiono ich do starostwa w Kimpolungu, które telegraficznie odniosło się do komendy wojskowej w Krakowie. Przedwczoraj przybył z Krakowa kapitan w towarzystwie porucznika i odstawili obu oficerów do Krakowa.

Sprawa ta budzi ogólną sensację, zwłaszcza ze względu na przybory, jakie obaj oficerowie w Suczawie pozostawili.

Straszna zbrodnia. W Kobakach w pow. kossowskim, włościanin Wasyl Dowhyj, okazujący od dłuższego czasu początki obłąkania, zamordował siekierą w oczach dwojga swoich dzieci, żonę swoją w chwili, gdy klęcząc przed łóżkiem odmawiała pacierze. Gdy uderzona z tyłu siekierą padła na ziemię brocząc krwią, morderca rzucił się na ciało swej żony i zaczął je siekierą rąbać w kawałki. Dzieci przerażone wybiegły z płaczem na podwórze. Płacz ich zwabił sąsiadów, którzy przeczuwając coś złego, szybko weszli do chaty. Ujrzeli tam Wasyla rąbiącego trupa siekierą. Chciano go oderwać, lecz morderca rzucił się z siekierą na sąsiada swego Wałamuniaka, który chciał chwycić go za rękę i jednem uderzeniem siekiery rozpłatał mu czaszkę. Przestraszeni sąsiedzi uciekli z chaty, gdzie Wasyl pozostał sam z trupem. Zawiadomiono o tym wypadku żandarmerję, która natychmiast przybyła. Morderca bez wszelkiego oporu dał się okuć żandarmom. Odstawiono go do sądu.

Cyklon w Odessie. Dnia 12 b. m. nad Odessą szalał cyklon, który zarówno w mieście, jak i w okolicach i na morzu powyrządzał bardzo znaczne szkody. Powyrywał on mnóstwo drzew z korzeniami, pozrywał dachy, szyldy, — w porcie zatopił kilka łodzi, oraz rozbił jeden żaglowiec. Dużo także ucierpiała przystań towarzystwa parostatków „Orion". Silny wicher pozrywał grube łańcuchy przytrzymujące ją i popędził ją na morze. Niebezpieczeństwo było bardzo groźne; na przystani znajdowało się 11 osób, śmierć groziła im wszystkim, tem więcej, iż do pontonów poczęła napływać woda. Za uciekającą przystanią wysłano w pogoń trzy wielkie parostatki, którym nareszcie po długich usiłowaniach udało się schwytać przystań i przyholować ją do brzegu. — Na ulicy Miasojadowskiej runął stary budynek fabryczny, z którego mieszcząca się w nim przedtem fabryka, wyniosła się dnia poprzedniego. Walący się gmach uszkodził tak bardzo ściany domu sąsiedniego, iż zamieszkali w nim mieszkańcy, musieli być usunięci przez straż ogniową, przy pomocy policji. Przyczyną zawalenia się gmachu fabrycznego ma być nagromadzenie się pod fundamentami w znacznej ilości wody zaskórnej, pochodzącej z sąsiedniej wielkiej lodowni.

Z zazdrości. Na jednej z ulic Kijowa odegrał się krwawy dramat. Niejaki Grabowski, szlachcic, strzelił do żony z rewolweru i trafił ją w rękę. Policja zapobiegła dalszym strzałom. Grabowski przed kilku miesiącami się ożenił. Kierowała nim zazdrość. Żona w kilka dni po ślubie wstąpiła do baletu.

Kluby anarchistyczne w Berlinie i w okolicy Berlina, uprawiają zupełnie swobodnie, pod bokiem i okiem pruskiej policji, swoją działalność zbrodniczą. Tak przynajmniej donoszą stamtąd do pism wiedeńskich, przytaczając nawet szczegóły z obrad i czynności w klubach owych, a czynią to ci korespondenci na podstawie własnych relacyj panów anarchistów, którzy widocznie zupełnie się nie tają z trybem swego życia. I tak: niedawno temu przedstawił klub „Heine" w Rixdorf, co robią jego „towarzysze", a obecnie znów klub „Nord" ogłosił szereg odczytów, którymi przez ubiegłe lato karmiono „towarzyszy". A niewinne nie były sobie te odczyty, choćby jeno wnosić ze samych ich tytułów: „rewolucja niemiecka", „sprzysiężenie w sprawie pomnika w Niederwald" (miano go pono wysadzić w powietrze), „mord prezydenta w Ameryce" i t. p. Dowiaduje się także świat ciekawy z rzeczonych relacyj, że po odczytach przeprowadzano w klubie zawsze gorące dyskusje i że udział członków-słuchaczy bywał liczny. Nie zjawiała się tylko znaczna liczba „towarzyszy" z północnych dzielnic Berlina, którzy z niewiadomych dla zarządu przyczyn, od lokalu klubowego stronią formalnie. Tyle „urzędowej" relacji klubu, który w ten sposób drwi sobie w żywe oczy z policji pruskiej.

Schwytanie Musolina. Jak wiadomo, sławny bandyta włoski Musolino dostał się w ręce sprawiedliwości. Obecnie władze śledzą za temi osobami, które częścią z bojaźni, częścią z przekory

przyczyniły się do tego, że Mensolino mógł długi czas bezkarnie popełniać swe mordy. Z Rzymu telegrafują nam, iż w Santo Stefano i Africo aresztowało 208 osób, między niemi burmistrza z Africo za to, że ułatwiali Musolinowi ucieczkę. Ściganie Musolina kosztowało rząd włoski przeszło pół miljona lirów.

Niezwykłe ukaranie studenta. Senat uniwersytetu peszteńskiego wydalił na zawsze, wzbraniając wstępu do wszystkich innych uniwersytetów węgierskich, studenta medycyny, który porzucił młodą dziewczynę, choć przyrzekł, iż się z nią ożeni, co zniewoliło opuszczoną do targnięcia się na własne życie. Minister oświaty potwierdził to rozporządzenie senatu. Jest to, o ile nam się zdaje, pierwsze rozporządzenie tego rodzaju; dowodzi ono, że wszechnica węgierska wymaga od swoich studentów wysokiej etyki.

Nędza w Londynie. 53 osoby zmarły z głodu na ulicach Londynu w ciągu ubiegłego roku, jak o tem obwieszczają świeżo ogłoszone sprawozdanie rządowe. Wiek nieszczęśliwych — rozmaity, poczynając od trzech tygodni do 83 lat. 20 ludzi zmarło w dzielnicy Ostend, 13 — w dzielnicy Nordostend. W dzielnicy zachodniej zginęło z głodu 6 osób, w południowo-zachodniej 4, w Westminsterze 2, w dzielnicy zaś południowo-wschodniej i w Southwark po 1 osobie.

Amerykański zbytek. Najzbytkowniejszy pociąg, jaki dotąd kursował w Stanach Zjednoczonych, wyruszył w tych dniach z Nowego Jorku do San Francisco, wioząc stu dygnitarzy kościoła protestanckiego na konferencję. Pociąg ten urządzony został kosztem miliardera Pierpont Morgana, który również udał się na konferencję, jako delegat świecki i zaprosił kapłanów do swego pociągu. Składa się on z sześciu wspaniałych wagonów salonowych, umeblowanych z książęcym przepychem; sześciu kucharzy, pod nadzorem kuchmistrza Morgana, dwunastu kuchcików, szesnastu lokajów i 32 osób, oraz 14 murzynów stanowią armję służebną tego ruchomego pałacu. Kuchnia i piwnica stoją na wysokości hotelu pierwszorzędnego. W San Francisco duchowne grono będzie również w gościnie u Morgana. Podróż projektowana jest na dni trzydzieści, a wydatki codzienne miliardera, licząc w to koszta pociągu, wynoszą conajmniej 3000 dol. dziennie. Przedmiotem konferencji duchownej w San Francisco będą głównie projekty zmian w przepisach amerykańskich, dotyczących małżeństwa i rozwodu nadto organizacja misji na Filipinach. Na tejże konferencji mają być obrani biskupi dla Indji zachodnich i Manili.

Obozy koncentracyjne. Ohydny wynalazek angielski, obóz koncentracyjny, na zawsze pozostanie hańbą Anglji. Jest to płód wyrafinowanego okrucieństwa, wołającego o pomstę. Przyjrzyjmy się bliżej jednemu z obozów, opisanemu przez naocznego świadka

W obozie, zajmującym przestrzeń 200 krotów szerokości i 300 długości, żyje 400 osób, przeważnie kobiet i dzieci, w części mężczyzn, białych i czarnych. Wszystkich trzymają tu już przeszło 4 miesiące i przez ten czas nikt z jeńców nie wyszedł krokiem poza granice obozu.

Żywność otrzymują jeńcy nadzwyczaj lichą i przytem skąpo. Zdarza się, że po dwa tygodnie niewidują kawałka mięsa. Wydzielają im nawet wodę. W namiotach nie wolno palić ognia, ani światła. Gotować muszą na dworze, bez względu na pogodę. Mała część kobiet posiada jakąkolwiek pościel, sypiają prawie na gołej ziemi. W takich warunkach śmiertelność wśród jeńców jest ogromna, dzieci wszystkie prawie chorują, a jednak władze angielskie odrzuciły prepozycję pomocy lekarskiej ze strony lekarzy cudzoziemców.

Kobietom, które się skarżą, zmniejszają za karę racje o połowę. Tym, które protestują zbyt gwałtownie, odbierają dzieci i tych matki nigdy już może oglądać nie będą. Dzieci wysyłają do innych obozów a tam umierają one bez opieki, zdala od matek...

Hańba narodowi cywilizowanemu!

Dział ekonomiczny.

Na targ nierogacizny w Wiedniu przywieziono ogółem 13.667 sztuk świń, między temi 5092 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 80 do 82 h., za galicyjskie młode świnie 64 do 84 h. za kilogram żywej wagi.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 23 października. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14 60 do 15·20, pszenica na termina 14·— do 14 40; żyto gotowe 12 80 do 13 40, żyto na termina 12 50 do 12 60; owies obroczny stary 12 60 do 13 40 owies nowy 12·— do 12 50, jęczmień pastewny 10 50 do 11 50, jęczmień browarn. 12 50 do 14 —; rzepak 26·— do 26 50; lnianka 21 — do 22 —; groch pastewny 13 50 do 14 —, groch do gotowania 15 50 do 19 —; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 13·—. do 14·—; kukurydza gotowa 11·40 do 12·—, kukurydza stara 12 — do 12·60; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 90·— do 100 —, koniczyna biała 90 — do 130·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 40 — do 52 —

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·— do 16·25.

Usposobienie niezmienne.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 22 październ. Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·45 koron, czerw. od 8·10 do 8·40 kor., żółtą od 8·10 do 8·40 koron, żyto od 6·90 do 7·50 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na paszę od —·— do —·— koron, owies 6·50 do 6·80 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogramów.

— **Wiedeń** 23 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 617·—, Akcje węg. Zakł. kred. 631·—, Akcje Anglobanku 259 50, Akcje Unionbanku 515 —, Akcje Laenderbanku 394 50, Akcje Bankvereinu 419·75, Akcje Bodencredit 843·—, Akcje gal. Banku hipotecznego ·—, Akcje kolei państw. 619·50, Akcje kolei połudn. 66 —, Akcje tramw. lit. a) 239 50, lit. b) 234 50, Akcje kolei Elbethal 466 —, Akcje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 519 , Akcje Alpiny 342 50,

wieże kościoła. Obaj młodzi idą za trumną wytrwale, nie znać na nich zmęczenia. Zwolna jedzie powóz wiozący Marję i dzieci. Kondukt doszedł do bramy cmentarnej. Starszy baron podszedł do powozu, wysadził dzieci i Marję. Podał jej ramię, nogi się pod nią uginały. Trumnę wniesiono na cmentarz, za trumną szedł Łucjan z rękami złożonemi na piersiach, piękny jak anioł boleści... Zatrzymano się przed świeżo wykopanym grobem, trumna zawisła na sznurach i wolno w dół się spuściła. Starszy baronet stał z głową spuszczoną, ale ani jeden rys jego twarzy nie zdradzał bolu, który rozsadzał mu piersi. Za to młodszy był blady jak trup, obiema rękami cisnął kask do piersi, jakby chciał zatamować bicie serca. Wzrok jego na pół przytomny poszedł za trumną spuszczoną do grobu, a starszy baron zwrócił się do Marji.

— Bądź pani tak dobrą i rzuć pierwszą grudkę ziemi.

Pochyliła się, rzuciła, potem dzieci i Edmund. Łucjan wyjął z za munduru dużą kopertę i wysypał z niej ziemię na grób. Nie wiedziano skąd była ta ziemia, lecz domyślano się, że nie z Prus.

Księża zaczęli znów swój smutny śpiew, grabarze szybko zasypywali świeżą mogiłę. Gdy trumna zniknęła pod warstwą ziemi, młodszy baronet zachwiał się, ramię brata podtrzymało go znowu. Po chwili przyszedł do siebie, spojrzał po tłumie i zarumienił się, zawstydził się swojej własnej słabości.

Grób już był zasypany.

Zawrócili ku wyjściu, doszli do powozów Edmund wsadził Marję i dzieci, do drugiego wsiadł on z Łucjanem. Woźnica zaciął konie i powóz pomknął drogą ku domowi.

Baroneci milczeli chwilę, nagle Edmund odezwał się.

— Łucjanie, chciałbym jutro pomówić z tobą o interesach i przy pomocy adwokata ułożyć jakoś nasze przyszłe życie.

Młodszy drgnął nerwowo i wyciągnął błagalnie ręce do brata.

główkę dziewczynki. Mimowolny uśmiech wybiegł na zaciśnięte usta barona, postąpił krok bliżej i ukłonił się jej dość nisko ze słowami:

— Nie obawiaj się pani! — po chwili dodał. — Jestem Edmund von Frisch.

— Ach! — westchnęła lekko dziewczyna, a w czarnych jej oczach wilgotne zalśniły blaski, wyciągnęła ku niemu drobną rączkę, a on rączkę tę uścisnął lekko i znów się ukłonił. Ona zaś mówiła:

— Jesteś więc pan starszym synem nieboszczki pani baronowej? A ja... ja jestem Helmska — Marja Helmska...

— A! — wyrzekł z pewnem zdziwieniem baron. — Jesteś więc pani wychowanicą mojej matki?... Polką?...

— Tak, panie baronie.

Po czole Edmunda przebiegł cień niezadowolenia, oczy spoczęły z obojętnym wyrazem na twarzy panienki.

— Ponieważ wieczór się zbliża, prosiłbym o wskazanie nam pokoju, przeznaczonego dla nas.

Skinęła głową, wzięła klucze i wyszła pierwsza, a on za nią, podziwiając jej klasyczne zarysy postaci. Zeszli na dół a ona otworzyła jeden z pokojów ze słowami:

— Tu urządzoną jest tymczasowo sypialnia dla panów, a potem... Zresztą, — dodała po chwili — zostawiam panom klucze od wszystkich pokoi... Dobranoc!...

Wyciągnęła ku niemu rączkę i wyszła. Wracała wolno do swego pokoju, raz jeszcze weszła do pokoju nieboszczki i nie zauważyła młodszego barona, który klęczał teraz przy trumnie z wyrazem rozpaczy i zmęczenia na swej pięknej twarzy.

I on jej nie widział, wzrok jego spoczywał na marmurowej twarzy zmarłej. W tej chwili jednak posłyszał szmer rozmowy, nie odwracając się, słuchał.

— Dziesiąta się zbliża, pogaście świece, zostawiają dwie tylko, pamiętajcie się nie zdrzemnąć.

Akcje Rima Muranji 423·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.425, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 278·—, Oblig. węg. indemn. 92·65, Renta majowa 98·40, Austr. renta koron. 95·15, Węgierska renta koron. 92 75, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92 65; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 94·—, Marki 117·25, Ruble 253·75.

— **Wiedeń** 23 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 258·50; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 261·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 248·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·60; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 93·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·50; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 76·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 65·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 170·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 23·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 55·—; Salma 40 zł. m. k. 236·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 401·—.

— **Wiedeń** 23 październia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20·30 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·40 do —·—. Tendencja słabsza.

— **Berlin** 23 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 194·10, Staatsbahny 132·75, Disconto Comandit 171·—, Berlińskie Tow. handl. 130 60, Laura 179·40, Bochumery 161·30, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·40, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 95·75, Kolej Meridionalna 133·40, Losy tureckie 97·40, Renta włoska 98·80, „Harpener" kopalnie węgla 154·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 278·50, Lombardy 17·—, Kolej Henry 87·40, Niemiecki bank narodowy 97·50, Kanada Profered 108·60; Akcje żeglugi hamburskiej 107·50.

Berlin 23 października. Austr. banknoty 85·25; spirytus 33 50.

— **Paryż** 23 października. 3 % renta 100·35; rzęka 26·65.

— **Frankfurt** 23 października. Austr. kred. 194 50; Kolej państw. 133 25; Laura —·—; Disconto 170 90; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Głos, co to mówił, miał w sobie łzy; odpowiedział mu drugi, trzęsący od starości:

— Dobrze panuńciu! ale teraz nie można. Jest tu jeszcze młody baron!

Panuńciu! — pomyślał młodszy Frisch. — Więc tu jest jakaś panienka...

Miał ogromną ochotę odwrócić się i zobaczyć twarz panienki, której głos brzmiał tak wdzięcznie. Ale w tejże chwili wzrok jego zatrzymał się na twarzy zmarłej i głowa jasna, dumna, pochyliła się, jak kwiat ścięty, na brzeg katafalku i ból na nowo szarpnął nim i kazał zapomnieć o wszystkiem. W tem uczuł czyjąś rękę na swoim ramieniu, a głos kobiecy mówił szeptem.

— Panie baronie, już dziesiąta... proszę iść spać.

Nie podniósł głowy, nie odpowiedział ani słowa, tylko wstrząsnął nią przecząco.

— Panie baronie, — ciągnęła dalej Marja — miej pan odwagę do zniesienia cierpień, które na nas zsyła życie i Bóg! Nie poddaj się im pan... Chodź pan do swego pokoju.

Nagle jednak słowa zamarły jej na ustach; młodzieniec podniósł się od trumny, a głos jego dźwięczny, aksamitny szeptał:

— Masz pani słuszność. Dziękuję.

Ona stała niezdolną powiedzieć słowa. On stał przed nią taki piękny, a taki... smutny. Mimowoli łzy zabłysły w jej oczach i zawisły na długich rzęsach. Baron ogarnął ją długiem, smutnem, a jednak trochę ciekawem spojrzeniem i mimo całej swej boleści zauważył, że jest olśniewająco piękna.

ROZDZIAŁ II.

Na drugi dzień przedpołudniem przyjechał karawan, zebrały się tłumy sąsiadów i wieśniaków z bliższych i dalszych okolic. Sfery inteligentne przygnała tu ciekawość zobaczenia synów baronowej; widywano ich rzadko, przyjeżdżali do domu dość często, ale nie udzielali się nigdzie. Księża z miasteczka przyjechali, czekano niecierpliwie ruszenia konduktu.

Na podwórze wjechał powóz, a w nim usiadła wychowanica baronowej w ciężkiej żałobie i dwoje dzieci. Współczucie odbijało się na twarzach obecnych.

Rozległy się przeciągłe żałobne śpiewy, czterech ludzi zniosło trumnę i ustawiło w karawanie, równocześnie zaś zabrzmiał szczery męski głos.

— Ostrożnie!

Oczy wszystkich zwróciły się na mówiącego, był to starszy baronet.

To jej syn! — przebiegło w tłumie — podobny do ojca... Ładniejszy!

W tej chwili ukazała się za nim anielsko-piękna twarz Łuciana, oczy tłumu zwróciły się na niego i spoczywały długo, jakby przykute magnetyczną siłą jego piękności. Bracia zeszli z ganku... Kondukt ruszył — po twarzy starszego nie przebiegł żaden rys bolu, za to młodszy zbladł jak płótno i przymknął oczy. Na wszystkich twarzach odbiło się współczucie dla tego pięknego chłopca. Szli wolno za trumną, czasem młodszy się zatrzymał, jakby mu tchu brakowało, wtedy starszy żelaznem ramieniem opasywał brata, a po chwili puszczał i znów szli spokojnie za trumną. Milczenie zaległo powietrze, wietrzyk wywija wstęgami wieńców, karawan promienieje w słońcu. Przeszli wieś i znaleźli się na drodze prowadzącej wśród pól i łąk. Cmentarz i kościół znajdował się dopiero w drugiej wsi.

Pola zielone, okryte zbożem, łąki srebrzą się w słońcu, Słońce rzuca snopy światła na świat cały, powietrze przesiąknięte jest wonią kwiatów. Zwolna posuwa się kondukt pogrzebowy, ponuro rozlegają się śpiewy księży w czystem powietrzu. Nareszcie na widnokręgu rysuje się wieś i smukłe